MOMUS

pod Redakcją

Aloizego ZOŁKOWSKIEGO.

Tomik III.



W WARSZAWIE.

W DRUKARNI przy ULICY Śgo JERZEGO.

1820.

Redakcja Momusa z wdzięcznością przyjmuje spma stosowne do rodzaju jego dzieła, dziękuje za nadesłane, a o nowy transport prosi. Jeżliby zaś kto zamiast pism nadsyłać, zechce czynnie do Fraszek należeć, to z równą uprzejmością przyjęty będzie.

Nr: 1. Dnia 18.
MOMUS.
Sobota Tomik III. Mca: Listopada.

Niemasz tego złego, coby ....

FRASZKI.

Szpilka ma główkę, powinnaby mieć w swojej proporcji i rozsądek, a jednak czasami kole.

Lisy przenoszą się z boru do miasta, bo tam swobodnie sobie chodzić mogą i nikt na nich nie poluje.

Młodość jest jak przedmowa do książki, czasem książka co innego zawiera, nie to co obiecywała przedmowa.

Rzeczy-pospolite właściwiej Rzeczy-niepospolite nazywaćby się powinny, gdyż ich teraz mało liczemy.

Stołków los jest najnieszczęśliwszy, będąc bowiem z natury przeznaczone do siedzenia, nigdy ensiedzą owszem zawsze stoją.

Już dziś wolność i do trunków zaprowadzają. Każdy teraz chce wolnego piwa. NB. ten artykuł jest zimowy.

Zwłoki człowieka bywają pochowane, ale zwłoki obiecujących zawsze żyć będą.

Powiadają że małżeństwo jest piekłem, ta jednak zachodzi różnica że w prawdziwem piekle potępieńcy się palą, a w tym i najuczciwsi ludzie goreją.

Smietanka nie boi się zimna bo ma zawsze kożuszek.

Tak się kredyt zamnożył że jeden Jegomość każe Babom z pod kościoła modlić się na kredyt, i już jest im winien blisko za trzysta pacierzy.

Artystwo coraz bardziej dykcyonarzy się, już w wielkich miastach niemówią Stolarz, tylko artystaj krzesłowy.

Motyle prawne także mają swoje przeistaczania, podług naturalistów najprzód wylęga się *powod*, z tego formuje się *dowod* a w końcu robi się *zawod*.

Minęły złote wieki, niegdyś z piany morskie boginie się rodziły same Wenery, a teraz tylko piankowe fajki.

Jak drogi zostaną ukończone, spodziewać się należy, że i reszta kraju zjedzie do nas.

Ludzie jak ryby dają się na wędki łapać, tylko trzeba wiedzieć jaką ponętę na wędkę założyć należy.

Jeden niemając szabli, wziął garść grochu szablastego i tak poszedł na kampanją.

Wojna powiada, że pika hułańską lepiej sztychuje jak litografja.

Prywatni ludzie są cyfry ale kiedy jeden chce zostać tysiącem albo miljonem musi ich wezwać swego boku.

Pewien autor chce swe dzieło przypisać potomności, drudzy jednak wątpią aby doszło podług do tego adressu.

Zaden kraj tak się rozciągnąć nie da, jak w zimie Lodomerja.

Lepiej się przebrać po polsku, niźli przebrać za polaka.

W Chinach żeby kanceliści z kancelarji niewymykali się, to im zdejmują bóty i nieoddają aż jest czas po temu.

W zimie są wolni mularze od pracy, a za to drwale się uwijają i ich kloce.

W tenczas jest nos podkuty, kiedy goździki wącha.

Żydzi robią kiełbasy ale dukatami nadziewane, a choć złotu obrzynają obrączkę ale za to błotem swe opończe garnirują.

Bydlęta sprowadzają do kraju, czemu też bydląt nie wywożą z niego.

ANEGDOTY.

Pewien dłużnik konając mówił do doktora, „;Ah żebym ja przynajmniej póty mógł żyć, póki długów nie zapłacę:“... A to byś Waćpan chciał żyć wiecznie·‘ odpowiedział Doktor.

„Czego Wacpan mnie ustawicznie szturchasz!, zawołał jeden na tłustego. Mając brzuch tak wypukły po co chodzić na parter kiedy jest pełny? „Mój mospanie, odpowiedział spasły Jegomość, nie każdemu wolno być płaskim.

KALEMBURY.

150. *Ni-wy* brzydkie, *ni-wy* piękne.
151. Nie ma *na szych* amatorów.
152. Wiele jest *koło-dzieiow* pracujących.
153. Przyszły *na most-Rygi.*
154. Ten *im-pet-lice* psuje.
155. Kto *mu -szkatułkę* wziął.
156. *Dom-owego* złodzieja.
157. Nie przyszedł *bo-rowy.*
158. Strzelił do kieszeni i trafił *w-rubla.*
159. *Wy-krzty* łaski nie macie.

SZARADA.

Pierwszy oswajał ludzi wyszłych z rąk natury,
Dwie drugie jest część ciała jak zowią mazury,
Wszystko tak jest przyjemne tak do siebie nęci,
Iż nie jeden dla niego sławę swą poświęci.

Znaczenie przeszłej Szarady jest War-sza-wa